MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 15 Łódź, dnia 7 kwietnia 1933 r. Rok V

Zaczarowane pudełko

Chrzestna matka ofiarowała Alince na gwiazdkę blaszaną skarbonkę P. K. O. i wrzucając w nią dwie nowe złotówki, powiedziała:

— Na dobry początek. Alinko, wrzucaj często swoje grosiki do skarbonki, a zobaczysz, ile dobrego będziesz mogła uczynić innym, a radości sobie.

Alinka niezupełnie zrozumiała znaczenie słów chrzestnej matki, ani nie doceniała przeznaczenia skarbonki. Bawiło ją tylko to, że wszyscy, którym pokazywała skarbonkę, dorzucali do niej po parę grosików i sama za przykładem starszych zaczęła zbierać pieniądze, które dostawała od rodziców i krewnych, ciesząc się, że skarbonka coraz cięższa.

Będąc na spacerze z mamusią, zobaczyła na wystawie prześliczną lalkę. Lalka mówiła, chodziła, poruszała rączkami i co najważniejsze, miała śliczne długie rzęsy, jak prawdziwa dziewczynka, zupełnie takie, jak jej mała siostrzyczka.

Alinka zwierzyła się mamusi ze swoich zachwytów nad lalką. Mamusia jednak nie mogła kupić swojej córeczce tak kosztownej zabawki, ale poradziła zmartwionemu dziecku, aby za uzbierane pieniądze kupiło ją sobie. Niestety, jednak w skarbonce zamało było jeszcze pieniążków. Odtąd myśl o kupieniu cudownej lalki bardziej jeszcze zachęcała dziewczynkę do odmawiania sobie przyjemności, jak słodycze, lub kupno jakiejś miłej drobnostki.

Wreszcie w przeddzień jej imienin tatuś dołożył do skarbonki tyle pieniążków, że wynosiły cenę wymarzonej zabawki. Alinka nie posiadała się z radości. Nareszcie jej wytrwałość miała być nagrodzona. Tatuś jednak wziął swoją córeczkę na kolana i zapytał?

— Czy naprawdę tak bardzo pragniesz mieć tę lalkę, Alinko? Czy już nie jesteś za dużą dziewczynką na takie zabawki? Pomyśl tylko, za parę dni wyjeżdżamy na wieś, spotkasz tam dużo swoich rówieśników i rówieśnic, ręczę, że zapomnisz o lalce i chętnie będziesz się z nimi bawiła. Czy takie duże panienki, jak ty, bawią się jeszcze lalkami? Wiesz, co ci poradzę: złóż te pieniądze do P. K. O., będziesz miała tak jak dorośli ludzie swoją własną książeczkę oszczędnościową i procenta od złożonych oszczędności w ten sposób prędzej uzbierasz większą sumę pieniędzy i łatwiej ci będzie wtedy kupić coś, co ci naprawdę sprawi przyjemność.

Rozumne słowa ojca trafiły małej do przekonania. Na wsi, gdzie było tyle cudownych rozrywek, lalka i to tak kosztowna „ pewnością byłaby tylko niepotrzebnym kłopotem.

Nazajutrz Alinka wyjęła skarbonkę z dziecinnej komódki i wraz z ojcem udała się do PKO., gdzie przeliczono wartość skarbonki i wydano jej książeczkę na zł. 78.— Z poważną minką wróciła do domu.

* * *

W czasie wakacji Ania jedna z jej starszych kuzynek, przywiozła z sobą aparat fotograficzny. Stał się on wkrótce przedmiotem marzeń Alinki. Co to za szczęście mieć takie zaczarowane pudełko, które utrwala na kliszy wszystko, co zechcemy. Alinka postanowiła sobie kupić taki aparat za swe oszczędności, narazie jednak miała ich jeszcze za mało.

— Ale na przyszłe wakacje wyjadę już z własnym aparatem — postanowiła Alinka — trzeba tylko nadal oszczędzać.

Wakacje szybko minęły, minęła zima. Alinka rosła i zwiększały się też jej oszczędności, na książeczce miała już wraz z procentami 146 złotych.

— Jak to nic nie znaczące groszaki, zebrane razem, tworzą taką dużą sumę — myślała uradowana Alinka.

Nadchodziły wakacje. Przed wyjazdem Alinka, obejmując ojca za szyję i ściskając mocno, rzekła:

— Jak to dobrze, tatusiu, żeś mi odradził kupno lalki, dziś jużbym się nią nie bawiła, inne zabawki mnie interesują. Wiesz, ojczulku, chciałabym strasznie mieć swój własny aparat fotograficzny, taki, jaki miała Ania, pamiętasz? Takbym chciała zabrać ze wsi choć na fotografji trochę tego ślicznego ogrodu, lasku i mieć fotografję kochanego Brysia!

Tym razem tatuś nie protestował.

Alinka prędko wyjęła z szuflady swoją książeczkę i udała się z ojcem do P. K. O. po pieniądze, a stamtąd do sklepu z przyborami fotograficznemi. Jakaż była radość, gdy Alinka przyniosła do domu mały aparacik, do zbadania którego zabrała się odrazu.

Na wsi, od rana samego dzieci biegały z aparatem i fotografowały, a dumna z zaczarowanego, czarnego pudełka Alinka, myślała o swych koleżankach, z których ani jedna nie miała tak wspaniałej zabawki i którym pokaże tyle cudownych zdjęć z wakacji.

Co może moda

Kto z was przed rokiem posiadał yo - yo? — Sądzę, że nikt. A tymczasem yo - yo jest bardzo starą grą, którą znali dawni grecy. Lecz przez długi okres czasu gra ta nie była „modna". Nagle, nie wiadomo dlaczego, weszła ona znów w modę. Wszyscy ludzie chcieli grać w yo-yo. Wszyscy kupowali kolorowe krążki, którymi bawili się z zapałem.

Rodzina wieśniacza, pracująca nad wyrobem yo-yo.

Moda ta stworzyła nowy przemysł: ludzie zaczęli robić yo-yo. Po wsiach, gdzie jest tanie drzewo, całe rodziny wieśniacze strugały krążki drewniane. Yo-yo wywożono na rynki małomiasteczkowe, lub eksportowano do większych miast. Moda stworzyła nowy przemysł.

Czasem zaś dzieje się wręcz odwrotnie. Napewno słyszeliście wszyscy o tem, że panie na siły kiedyś „gorsety", szerokie sztywne pasy, pełne fiszbinów, w których nie można się było swobodnie poruszać. Gdy gorsety nagle wyszły z mody, fabrykanci gorsetów musieli zamknąć swoje zakłady.

WCZORAJ. DZISIAJ.

Kiedyś panie spinały włosy podwójnemi szpilkami. — Dziś wszystkie kobiety mają krótkie włosy!

Podobnie miała się sprawa ze szpilkami do włosów. Kiedyś kobiety miały długie włosy, które upinały w koks za pomocą podwójnych szpilek. Gdy rozpoczęła się moda krótkich włosów, szpilki przestały być potrzebne i właściciele tego rodzaju fabryk ponieśli wielkie straty.

Pociechą dla nich może być tylko to, że moda tak szybko się zmienia, iż wkrótce może ona znów nakazać paniom noszenie długich włosów. A wówczas będą oni mogli produkować podwójne szpilki.

Apel do wszystkich!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszyscy **Zabawki, gry towarzyskie i zajęcia freblowskie** w Najtańszem Źródle Zabawek

„Raj dziecięcy"

Łódź, 34 Narutowicza 34

telefon 192-55

UWAGA: **Na miejscu klinika lalek.**

Szara godzina

(nap. Lolusia Justmanówna)

Ogień na kominku płonie,
Zapada szara godzina,
Chróstu rozchodzą się wonie,
Niania bajki rozpoczyna.
Plecie bajki niania, plecie:
O królewnach dobrych, białych,
O tem, jak pięknie jest na świecie
O zamkach zaklętych, wspaniałych.
Baje o wielkim, złotym smoku
Co pluł ogniem, a pękł z boku,
O miłej, dobrej Dorotce
I o Kopciuszku - Sierotce.
Dym szary z kominka w górę leci
— Dosyć na dziś, moje dzieci,
Mówi niania, — idźcie spać,
Trzeba jutro rano wstać.
Jutro znów opowiem bajeczki,
A teraz dobranoc, dziateczki!

Ulica nocą

(nap. Estusia Litwakówna)

Głębokim snem śpi ulica,
Latarnia mdłym blaskiem syczy,
Nad domami lśni sierp księżyca,
Jakiś skryty, tajemniczy.
Z pobliskiej karczmy hałas wali,
I znika w przepaściach nocy,
Tylko na skręcie ulicy gdzieś w dali
Skrzypi koło karocy.

Zgadywanka

Psotny wiatr

Wieje, dmucha, hula wiatr
— Oj! kapelusz Hance . . . . . .
Goń go! Haniu! Goń go! Łap!
Tu nieborak Stach,
Boi się aż . . . . . .
Bo ten wiatr, gwałtownie dziki,
Chce nam porwać . . . . . .
Trzyma Stacho z całych sił,
Ale wiatr silniejszy . . . .
Baloniki lecą w górę,
Aż nad domy, aż pod . . . . . .
Hula, tańczy wiatr po mieście,
Uspokoisz ty się . . . . . .?

Jak Gustaw Waza został królem

Przed przeszło czterystu laty, na długo przed trzydziestoletnią wojną mieszkał w Szwecji szlachcic, Gustaw Erikson Waza. Wówczas państwa skandynawskie: Szwecja, Norwegja i Danja nie były z sobą jeszcze tak zaprzyjaźnione, jak obecnie i często wiodły z sobą wojny.

Pewnego razu duńczycy napadli na południową Szwecję i zniszczyli cały kraj. Specjalnie zawzięli się na Gustawa Wazę, który długo i dzielnie walczył z nimi, i wszyscy dowódcy regimentów otrzymali polecenie schwytania go. Aby nie wpaść w ręce potężnego wroga, Waza postanowił uciec przez norweską granicę. Droga ta wynosiła przeszło 100 kilometrów i wiodła przez dzikie, zasypane śniegiem, lasy i niedostępne góry.

Istniał tylko jeden ratunek dla Gustawa Wazy: narty. Waza przypiął narty i pospieszył na zachód, do zbawczej granicy. Pędził przez długie godziny, bez chwili odpoczynku, bez jedzenia i picia, uciekając przed wrogiem.

W międzyczasie przyjaciele jego mimo ostrej straży duńskiej, zwołali ze wszystkich wsi wiernych szwedów, którzy chcieli pod wodzą Gustawa Wazy walczyć przeciw duńczykom.

Postanowiono wysłać za Gustawem Wazą dwuch najlepszych narciarzy w okolicy; mieli oni sprowadzić Wazę z powrotem. Narciarze popędzili naprzód, jak szaleńcy, w tempie, które zdumiałoby najlepszych narciarzy naszych czasów. Ale przecież nie chodziło o zwycięstwo sportowe, o puhar lub medal, lecz o przyszłość kraju. Po drodze zaskoczyła ich burza śnieżna; trzeba było posiadać specjalną odwagę i zimną krew, aby nie zgubić drogi i nie zwolnić tempa.

Narciarze dogonili Gustawa Wazę. Gdy tylko oznajmili mu z czem przyszli, Waza natychmiast postanowił zawrócić. Teraz już w trójkę popędzili z powrotem i zastali cały kraj gotowy do walki. Gustaw Waza stanął na czele swych ludzi, pobił całkowicie duńczyków w kilku bitwach i zmusił ich do opuszczenia kraju.

Wkrótce potem został obrany królem Szwecji i dom Wazów, który on zapoczątkował, panował przez wiele setek lat, — również sławny król Gustaw Adolf był jego potomkiem.

Szweccy sportowcy czczą pamięć swego wielkiego króla w całkiem specjalny sposób. Narciarstwo jest w Szwecji, podobnie jak w Norwegji, sportem narodowym i szwedzi dokonują niezwykłych wyczynów, specjalnie w płaskich biegach narciarskich. Wykazują oni zawsze swą wysoką klasę podczas najdłuższego biegu narciarskiego na świecie, który nazywa się biegiem Gustawa Wazy. Bieg ten odbywa się na historycznej trasie, którą przebył kiedyś król podczas swej ucieczki. Trasa biegu wynosi 80 kilometrów, a zwycięzca biegu jest najdumniejszym szwedem w kraju.

Walka o to zwycięstwo jest zwykle tak zażarta, że przed kilku laty zdarzyło się nawet, iż dwaj narciarze po przebyciu 90 kilometrów, jednocześnie przybyli do celu! Dwaj najsławniejsi narciarze Szwecji Sven Utterström i Per Hedhund przez cały dzień walczyli z sobą o palmę pierwszeństwa. Gdy wreszcie spostrzegli, że na sto metrów przed metą znajdują się prawie wciąż na jednej linji, postanowili nie zdać się na los przypadku, który rozstrzygnąłby, kto z nich pierwszy przybędzie do mety, lecz podali sobie ręce i ramię przy ramieniu przybyli do celu.

Kierował nimi prawdziwy duch sportowy i świadomość, że ważniejszem jest być dobrym kolegą, niż uczczonym zwycięzcą.

Spotkali się oni z większem uznaniem, niż którykolwiek z poprzednich zwycięzców zawodów narciarskich.

WOLFGANG AMADEUSZ MOZART

III.

Znany jest jeszcze jeden osobliwy wyczyn duchowy Mozarta. W ciągu Wielkiego Tygodnia, w Rzymie, w kaplicy Sykstyńskiej, wystawiono arcydzieło chóralne Allegri'ego „Miserere", które wykonywali śpiewacy papiescy. Utwór ten miał być trzymany w ukryciu, aby inni śpiewacy, w jakimś innym kościele nigdy nie mogli go wykonać; papież zabronił srogo przepisania owych nut. Wolfgang był w kaplicy Sykstyńskiej podczas pierwszego wykonania „Miserere" i po powrocie do domu, usiadł i napisał z pamięci cały utwór chóralny i to prawie bezbłędnie. Podczas drugiego występu chóru spostrzegł swoje drobne błędy i poprawił je na nutach, które ukrył w kapeluszu.

Wkrótce dowiedziano się w Rzymie o tym muzycznym „kawale", który przysporzył sławy autorowi.

Mozart, jak widzimy, jako dziecko i jako młodzieniec, był już wielkim muzykiem i twórcą, i powoli zbliżał się do okresu dojrzałości. Niestety, okres ten trwał bardzo krótko, gdyż Mozart zmarł w 35 roku życia. W czasie swego krótkiego życia skomponował on tyle utworów, że liczba ich wcale

nie jest mniejsza, niż liczba utworów innych wielkich kompozytorów, którzy dożyli podeszłego wieku. Mozart stworzył 626 kompozycji, 23 opery, jak np. „Uprowadzenie z Seraju", „Don Juan", „Wesele Figara", „Flet zaczarowany"; 49 symfonji, 31 kwartetów, cały szereg utworów orkiestrowych, chóralnych, fortepianowych i skrzypcowych i bardzo wiele drobnych piosenek.

Mimo tej pracy, Mozart pozostał wesołym, pogodnym człowiekiem i był zawsze przez wszystkich szalenie lubiany. Mozart kochał bardzo swą żonę, Konstancję Weber i swoje dwoje dzieci, dla których pisał wesołe wierszyki i ze wszystkimi dokoła był zaprzyjaźniony. Często pocieszał on siebie i swoją rodzinę, która razem z nim przeżywała ciężkie czasy i troski o chleb powszedni. Przyczyną trosk tych były źle opłacane kompozycje i, co ważniejsze, brak praktycznej żyłki u Mozarta; nie umiał on obchodzić się z pieniędzmi —

Pewnego razu np. poszedł on z pełną kieszenią na rynek, aby dla swej żony kupić mosielniczkę. Gdy spostrzegł on, jak bardzo cieszy się z zarobku dziewczynka, u której kupował, odkupił od niej za resztę pieniędzy wszystkie towary, i zadowolony, ale troszkę zawstydzony, z powodu swej lekkomyślności, udał się do domu z wielkim koszem, napełnionym rozmaitymi wyrobami z drzewa

W ciągu ostatnich lat życia Mozart pracował z gorączkowym pośpiechem, jakby przeczuwał swą wczesną śmierć. Chciał przez pozostałe lata skomponować jaknajwięcej.

Mniej więcej w rok przed jego śmiercią jakiś nieznajomy człowiek zamówił u niego Requiem (msza dla zmarłych) i obiecał mu za nie dużą sumę pieniędzy. Mozart zabrał się do tej pracy dopiero wówczas, gdy poczuł się chorym.

— Napiszę to Requiem na mój własny pogrzeb, — rzekł on do swych przyjaciół.

Gdy zmarł w grudniu 1791 roku, dzieło było prawie skończone.

Pozostawił on swojej żonie tylko długi i został pochowany w oddziale dla biedaków na cmentarzu w Wiedniu.

Do dziś dnia wszędzie i zawsze brzmią melodje Mozarta. A kto zapragnie kiedyś uciec od szarego dnia codziennego, niech wsłucha się w jakąś melodję Mozarta; nawet nie wiedząc nic o życiu jego, wyczuje on radość życia i pogodę twórcy.

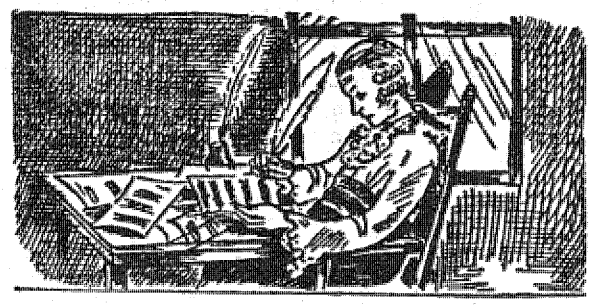

Tydzień czystości w naszej szkole

Samorząd szkolny urządził tydzień czystości; pomysł ten spotkał się w całej szkole z wielkim entuzjazmem. Uroczyste rozpoczęcie tygodnia miało miejsce w niedzielę, dnia 19. II. i zostało uczczone okolicznościowemi wierszykami, które napisały koleżanki z młodszych klas. Uroczyste zakończenie tygodnia odbyło się w niedzielę, dnia 26. II.; starsze uczenice odczytały referaty na temat czystości. Przyznanie nagrody było dość trudne, gdyż okazało się, że wszystkie klasy wykazały wzorową czystość. Nagrodę, w postaci obrazka, przedstawiającego myjące się dzieci, otrzymała klasa I, która nietylko przez tydzień czystości, ale i przez cały rok szkolny, była wzorem czystości.

Tydzień, jaki urządziłyśmy, ma na celu obudzenie poczucia czystości i estetyki wśród uczenic. Czystość powinna polegać nietylko na dbaniu o upiększenie klasy, ale w pierwszym rzędzie na czystości każdej uczenicy. Czysta twarz, szyja, ręce, czyste, starannie uczesane włosy, czysta sukienka, fartuszek i kołnierzyk, czyste książki i zeszyty.

Samorząd postanowił przyznać nagrodę tym klasom, które pobiją rekord czystości! W całej szkole zawrzała praca. Każda klasa pragnęła uzyskać nagrodę, to też dziewczynki ubiegały się o nią z zapałem. Sprzątały, nie śmieciły, ozdabiały ściany, dbały o wygląd swój, swych książek i zeszytów. Mimo, że wszystkie klasy wykazały wielkie postępy na polu czystości, nagrodę dostała tylko jedna klasa. Lecz i inne, które nagrody nie otrzymały, nie powinny się zniechęcać, lecz winny dalej dbać o czystość z takim samym entuzjazmem. Okazało się, że przez jeden tylko tydzień „zapał może stworzyć cuda". Tydzień czystości wykazał że „dla chcącego niema nic trudnego". Gdy posiada się szczerą ochotę, wówczas można każdy cel osiągnąć.

Od pani kierowniczki otrzymałyśmy kawałek mydła, które jest przecież symbolem czystości. Mydła i wody nie należy oszczędzać. Czystość jest pierwszym warunkiem zdrowia! Nie powinnyśmy dbać o czystość pod przymusem rodziców lub nauczycielek, ale z własnej woli. Czystość trzeba umiłować.

Niech ten tydzień czystości nie będzie jednym tylko tygodniem, ale niech rozciągnie się na całe nasze życie.

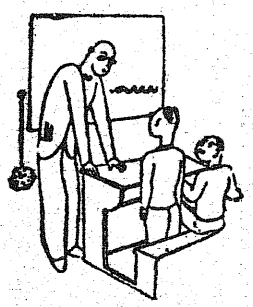

— Jerzyku, powiedz mi, jakie zwierzę najlepiej przystosowuje się do otoczenia?

— Kura, proszę pana.

— Dlaczego tak sądzisz, Jerzyku?

— Bo kura zawsze składa jajka które akurat pasują do kieliszków od jajek.

Pomysł Kasiuni

Kasiunia dostała w tym roku na Gwiazdkę bardzo miły kołnierzyk i mufeczkę z króliczego futerka. Gładkie, popielate, mięciutkie, aż przyjemnie je pogłaskać; zupełnie jak żywe króliczki!

Kasiunia lubi ogromnie swój kołnierz i mufkę i bardzo dba, aby się im coś nie stało. Po przyjściu ze spaceru kładzie je starannie do swojej szuflady, gdzie leżą jej czapeczki i pończoszki. Czesze je specjalną szczoteczką, aby były zawsze gładkie i lśniące i nawet daje do trzepania niani.

Raz poszła Kasiunia do babci. Często to się jej zdarzało, ale nigdy jeszcze dotąd nie trafiła na tualetę Pompulka — ulubionego babcinego pudelka.

Dziś właśnie odbywało się wielkie mycie i strzyżenie Pompulka.

— Dlaczego mu się obcina włoski? — spytała Kasiunia babci. Przecież mu ładniej z długiemi włoskami.

— Naturalnie, Kasiuniu, — rzekła babcia. — To też właśnie obcinam mu teraz włoski, żeby mu wyrosły jeszcze dłuższe i gęstsze. Zobaczysz jakie będzie miał śliczne puszyste futerko niedługo.

— Czy włoski zawsze odrastają zwierzątkom? — spytała znowu Kasiunia ciekawie.

— I zwierzątkom i dzieciom odrastają Kasiuniu.

Kasiunia zamyśliła się głęboko. Przecież jej mufeczka i kołnierzyk są zrobione z futerka królika, tak mówiła mamusia. A królik przecież jest zwierzątkiem. Coby to było, gdyby na jej mufeczce i kołnierzyku wyrosły jeszcze dłuższe i gęstsze włoski. Toby było ślicznie!

I Kasiunia wróciwszy do domu, wzięła nożyczki niani i....

(Kto nam przyśle dalszy ciąg i zakończenie tej historyjki?)

Żarciki

Pawełek zakłada się z Piotrusiem, że zje dziesięć bułeczek, jedną po drugiej. Zjada dziewięć i ze złością mówi do ostatniej:

— Jaki ja jestem głupi! Mogłem był przecież zjeść cię na początku!

* * *

— Czy twój mały braciszek już umie mówić?

— Nie. I poco on właściwie ma mówić?

— Przecież, gdy tylko krzyknie, dostaje wszystko, co chce.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryfy

(Ul. D. Rozencwajżanka).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 22 wyrazy o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytne z góry na dół, dadzą imię i nazwisko podróżnika i pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł jego utworu.

Sylaby

a, a, bek, by, cje, da, da, de, e, e, fa, gi, in, jans, jusz, ka, kal, ki, ko, ko, kra, lej, ma, me, mon, mi, na, na, na, nar, nja, nu, ny, o, os, rą, re, rek, ret, rys, ryt, rug, san, sar, sar, siem, sza, ta, to, try, trów, tyk, wa, wał, za.

Znaczenie wyrazów

1) Glinka. 2) Wysłannik. 3) Brzeżek. 4) Państwo w Europie. 5) Sport (wspak). 6) Nadmiar. 7) Szlachcic. 8) Miasto w Ziemi Świętej. 9) Zły duch. 10) Część cyrku (w licz. mn.), 11) Środek oszałamiający. 12) Miasto w Polsce. 13) Pojazd zimowy. 14) Zwierzę. 15) Człowiek wysłużony. 16) Poławiacz pereł. 17) Pani. 18) Liczba. 19) Ferje. 20) Zwierzę żyjące padliną. 21) Środek lokomocji. 22) Złośliwe plotki.

* * *

(Ul. Lucjan Kunke).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 9 wyrazów, pierwsze i ostatnie litery których, czytane z góry na dół, dadzą nazwy dwuch stolic europejskich.

Sylaby

ba, cap, ce, cho, e, he, ka, lip, ro, rok, sa, so, targ, trat, o, wa, wa, za, żen.

Znaczenie wyrazów

1) Styl. 2) Część głowy. 3) Pogardliwa nazwa rosjan. 4) Figura geometryczna (wspak). 5) Przyrząd do pieczenia nad ogniem. 6) Awantury (wspak). 7) Ptak nocny. 8) Nieporozumienie. 9) Rodzaj łodzi.

Wizytówki

(Ul. Józef Rab).

Mark Soiz.
Kuba Tyrned, kor.
Tao Barak.

Łamigłówka sylabowa

(Ul. H. Weinberg).

1	2
3	4

1 + 2 = uporczywy deszcz.
1 + 3 = część suchego zboża.
2 + 4 = zapora wodna.
3 + 4 = członek rodziny.

Rebusik

(Ul. Niusia Lubnicka).

zam / cze ; ków / ka ; roś | la; ło | ga.

Szarady

(I — ul. Irusia Górecka).

Pierwsze - zaimek z ważnych najważniejszy,
Drugie — „zwierz": z tych małych pomniejszy.
Szary płaszczyk nosi, całkiem niepozorny,
Na każdem podwórku — gość prawie nadworny.
Trzecie to litera, ale dość daleka
W alfabetu rzędzie, śmieje się do człeka.
A zaś trzecie pierwsze — rzymskie imię dawne,
Że weszło w „formułę" — wielce z tego sławne.
Całość — to mieszkanka lasu zielonego,
Ma cztery łapeczki i ogon długiego.
Od mchu i paproci barwy pożyczyła,
Jeśli o mnie idzie — to nawet dość miła.

(Ul. L. i H. Krakowscy)

Raz i pół dwa — płynie pod Troją,
Grecy długo nad nim stoją.
S — dwa — trzy — uczta pogrzebowa,
Całość nie da ci powiedzieć słowa.

(Ul. F. Gutmanówna).

Pierwsze wspak — używane wszędzie,
I mieści się w wykrzykników rzędzie.
Druga i trzecia -- syberyjska rzeka,
Wielka, szeroka i od nas daleka.
Całość to imię bohaterki znanej powieści,
I tylko trzy zgłoski w sobie mieści.

Zagadka

Jak wam się ta zagadka podoba,
Jest i rzeka — jest choroba.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dn. 15 kwietnia.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:
1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 13 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I

Jabłecznik. Uhu. likwor. Jenissej ujęcie. senator, zając. Vita, emir. Ramzes, naczelnik. entuzjaści.

Juljusz Verne — Kurjer Carski.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II

Ambaras, Drezno. Amundsen. mruganie, meczet, igły. czepek. komar. irysy. egoizm. wiarus. irlandczyk, Chili. zebranie.

Adam Mickiewicz — Sonety Krymskie.

ROZWIĄZANIE UKŁADANEK SZARADOWYCH

Panama. Patagonja. Kozak. Afryka. Żyrafa.

ROZWIĄZANIE WIZYTÓWEK

Zegarmistrz. Komisarz.

ROZWIĄZANIE SZARADY

1) Ja-pon-ja. Ch-iny. 2) Bu-ra-ki. 3) Za-ba-wa.

*

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 13 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Albinówna Jadzia, Altmanówna Salusia, Abramowicz Marek, Adamczewski Jurek, Adamówna Leokadja, Birnbaumówna Cesia, Biedermanówna Hania, Bolkowska Olesia Baum Tolek, Bukińska Jadzia, Blumówna Mania, „Berta" Balbirski J. Brajtmanówna Toleczka, Brajtman Waleczek, Bilska Stacha, Borensteinówna M. Celinka B., Bułka Rafael, Czamarska Litka, Cwajgenberżanka Irka, Cwajgenberg S. Cukrowski Mirek, Częstochowska H, Częstochowski S. Całkówna Irka, Cybulski Janek. „Dziecko miasta" Dudelczykówna Dziunia, Drabkówna Wisia Dźwierzak Antek, Datyner Lucek, Dudzińska Oleńka, Danielakówna Zosia, Erlich M. Eliński Stefek, Edelsztajnówna R., Feldmanówna Renia, Feldmanówne R. i B. Falkońska Zosia, Frydmanowie W. i L. Faber Ignaś, Furmański Janek, Falska Danuta, Górski Oleś, Grynberg S. Górecka Irusia Gabryński Stach, Gartowska Wiktorja, Gadówna Rutka, Goldensteinówna Ewunia, Gelińska Zocha Ginzburżanka Basia, Goldberżanka Rutka. Goldberżanka Halinka, Gołakowski Tadek, Hammer S. Harkawi Janka, Horowicz Izio, Heimanówna Inka. Hazenberżanka Jadzia Henerowiczówna Paulina i Kochańska Hanka, „Irka ze wsi" Izbicka Mirka Janowska Relunia. Janowska Felka, Jóźwiakówna Zocha Jakubowski Józio, Jakubowicz Marek, Jaworska Lena, Kolasiewiczówna Marja, Kadyszówna Ada Kotlicki Sz. Kotlicki S. Kotlicka Hanusia, Kostakówna Hania, Karpówna Franka. Kirszenberżanka Felka. Krauze B. Kruczewska Jadwiga, Kaczorowski Jerzyk, Kligsberżanka Edzia, Karwowska Lili „Leniuszek" Luftman S. Liderówna Edziulka, Lubnicka Niusia, Lipowska Aniela, Lisserówna Felka. Liński Piotruś, Margulies L. Maliszewski Tadek, Murnerówna Liza, Milewska Hania. Markiewicz Leon. Malinowska Stasia, Nowacka Józia Nowicka Lidja. Najdorfówna Mireczka, Nowik Władek, Natkański Tadeusz. Natanowiczówna Celusia. Nowakowska Hela. Opoczyńska Eda, Openchowska Zuzia, Oldak Józio. Płońska Marylka, Pilecka Bronka, Prajsówna Sabinka, Poznańska Sabina. Poznański Jurek Pankowska Jasia, Pudłowski Franek. Rab Józef. Rolnogórski Fredzio. Rozenkrancówna Barbara. Rudnicki Tomek. Rosińska Jadzia. Rozenberżanka Helusia. Rakówna Róża, Rozengarten S., F. R. Rozencwajg M., Rogacka Kazia, Romanowiczówna Bronka. Rozensztrauchówna Sala, Rozenówna Gieniusia i Goldbersztówna Guteczka, Rutkowska Helena, Rozencwajżanka Dyncia, Rogusz Stach, Szelubski Artur. Szpiro N. „Swawolnica" Sobańska Kazia, Sławska Hania, Szapirówna Bela, Świetlińska Władka Trojmerówna Jadwiga, Tepfer Stefan, Tobolska Jadzia, Tucholcówna Bronka, Tomaszewska Basia. Urbański Mirek. Ulinowerówna H. i Bidermanówna H., Walicka Krysia, Wajnberg W. Wajnryb P., Wilska Antosia, P. W. i J. Z., Wajnberżanka Salusia, Wiązowska Romana, Weiss Tolek, Wolańska Genowefa Zaliszewska Gnusia, Zylber Henryk, Zaromb R., Zawadzki Bolek, Zylberżanka Gieniusia. Zajączkowska Miecia, Zalewska Krysia, Zukówna Jadzia.

*

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Dwa bilety do kina — Sabina Poznańska.

2) Grę towarzyską — D. Rozencwajżanka.

3) Książkę — Tadeusz Natkański.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 22 kwietnia między godz. 4—5 po południu.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Frydland S. oświadcza, że listu do „Głosiku" o swych kolegach nie pisał, a był to „kawał" który zrobił mu kolega M. Mazelsło.

„Życzliwe łodzianki": Osoby życzliwe nie ukrywają się nigdy pod pseudonimami. Aby kogoś krytykować, trzeba się wpierw nauczyć pisać gramatycznie. Być ordynarnym wcale nie jest trudno; wam zaś, jak to widać z listu, przyszło to ze specjalną łatwością.

Milsztajnówna Celinka: Bardzo się cieszę, żeś się nareszcie zdobyła na odwagę. Czy byłaś w sobotę na przyjęciu? Przy książkach należy podawać autorow.

Taubówna Salunia: Prośbę spełniam: siostrzenicą moją już jesteś. Obiecuję solennie odpisywać na wszystkie listy.

Prajsówna Sabcia wzywa członkinie kółka przyrodniczego aby napisały do „Głosiku".

Rab Józef: Przy okazji przyniesłemi jeden numer waszej szkolnej gazetki; chciałabym ją przejrzeć.

Rozenówna Gieniusia: Nie dziw się, bo na pytania, tyczące się nadsyłanych rozrywek, wogóle nie odpowiadam. Czy już czujesz się całkiem dobrze? Na wszystkie listy odpowiadam, lecz odpowiedzi spóźniają się wskutek braku miejsca.

Rozenówna Gieniusia wzywa Ewę Piotrkowską, aby napisała do „Głosiku".

Turczyńska Cesia: Proszę o obszerny list.

Henryk S.: Witam nowego siostrzeńca. Ponieważ lody zostały przełamane, możesz teraz śmiało do mnie pisać. Dlaczego nie podałeś swego nazwiska?

Ulinowerówna H. i Bidermanówna H.: Zaproszenie na wieczorek trochę się spóźniło i dlatego nie mogłam z niego skorzystać. „Czemp" — to rzeczywiście piękny film. Czy ja znam tę dziewczynkę, która dostała nagrodę za ładny kostjum? Co to są za „anglasówki".

Ulinowerówna H. i Bidermanówna H. wzywają E. Zajdelerównę, S. Koplowiczównę, H. Ledermanównę, R. Wajsównę i A. Świętarską, aby napisały do „Głosiku".

Ulinowerówna H. i Bidermanówna H. polecają czytelnikom i czytelniczkom „Głosiku" następujące książki: „Słoneczko" i „Bryłanty" Bujno-Arctowej i „Szwedzi w Warszawie" Przyborowskiego.

Wikińska Miniusia: Odpowiedź troszkę się spóźniła wskutek braku miejsca. Bardzo się cieszę, że „Głosik" umilał ci chwile choroby. Czy już jesteś zdrowa? Czekam na długi list.

„Różyczka": Cieszę się, że darzysz mnie sympatją i ja napewno cię polubię. Nazwisko moje jest ci chyba całkiem niepotrzebne. Gdy przyjdziesz na przyjęcie, to się poznamy i zobaczysz czy się nie omy

liłaś. Siostrzeniczką moją już jesteś.

Reszke B.: Spełniam twą prośbę i zaliczam cię do grona dziatwy głosikowej. Czy macie w szkole drużynę piłkarską? Czy gracie w koszykówkę i w narodówkę? O ile lubisz rozwiązywać rozrywki, dlaczego nie nadsyłasz rozwiązań?

Szpirówna Lilka: Pojmuję twoje zmartwienie, ale mam nadzieję, że wkrótce przyzwyczaisz się do nowej szkoły i w gronie nowych koleżanek znajdziesz miłe dziewczynki, które polubisz.

Rodacka Felusia: Nie omyliłaś się, z chęcią przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej. Przyjdź na przyjęcie, to się poznamy. Czy już skończył się konkurs czystości?

Romanowiczówna Bronka: Z chęcią przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej i mam nadzieję, że się wkrótce lepiej poznamy. Odpowiedź się spóźniła wskutek braku miejsca. Czekam na obiecany list.

Dorfbergerówna Dorka: Owszem pamiętam cię. Przyjdź kiedyś na przyjęcie, to odnowimy dawną znajomość. O gazetce pisały mi już twoje koleżanki.

Kligsberżanka Edzia: Przekonasz się wkrótce, że wcale nie trzeba było tak wielkiej odwagi, aby do mnie napisać. Zdaje się, że znam dużo twoich koleżanek Czy uprawiasz również jakieś letnie sporty? Jakie sprawy podlegają szkolnemu samorządowi? Czy ukazała się już gazetka kółka przyrodniczego?

Górecka Irusia: Dziękuję za miły list i nowy zapas szarad i zagadek. Irusia jest niesprawiedliwa; przecież już kiedyś dostałaś nagrodę za rozwiązania i zdaje się drugą za wierszyk. Czy tak? Jestem pewna, że i nadal los będzie łaskawy dla miłej Irusi. Prócz ciebie nikt nie nadesłał dokończenia owej bajeczki „o zajączku". Wierszyki umieszczę. Przy okazji chętnie pogawędzę z wujem Erykiem. Chyba przyjedzie na święta. Na „Dzień Matki" możesz coś przygotować, mam nadzieję, że wiersz, czy proza przypadnie mi do gustu. Na popis napewno przyjdę, chcę zobaczyć jakie postępy zrobiła Irusia od zeszłego roku. Ucałuj miłą Mateczkę.

Rzeszkowska S.: Przyjdź na któ rekolwiek przyjęcie redakcyjne, to się poznamy. W jakim celu przepisałaś z książki część wierszyka i przysłałaś mi go w liście?

Rozenkrancówna Barbara: Bardzo się cieszę, że nie znając mnie napisałaś dwa listy, nie czekając na odpowiedź. Przy rozwiązaniach nie trzeba pisać, kto ułożył rozrywki. Podając książki, należy podać również nazwiska autorów. O prezencie dla matki pomówimy osobiście na przyjęciu redakcyjnem. Celinki nie wzywam, bo już do mnie napisała.

Szymszewiczówna Salusia: Na pytania, tyczące się rozrywek umysłowych nie odpowiadam i terminu ukazania się rozrywek w gazetce nie podaję.

Szulzyngerówna Hania: Odpowiedź trochę spóźniona, ale nie z mojej winy. Do grona dziatwy głosikowej nie przestałaś należeć, chcę przerwałaś na jakiś czas korespondencję z „Głosikiem". Kogo raz obdarzę sympatją, tego zawsze lubię; więc próżne obawy. Twoje koleżanki znam i podzielam twoje zdanie. Misiuni odpiszę; poślij jej tę gazetkę.

Szulzyngerówna Hania wzywa Gienię Herszkowiczównę i Alinkę Tyberównę, aby napisały do „Głosiku".

Ernestówna Misia: Bardzo mnie ucieszył twój liścik, który przesłała mi Hania. Jestem dumna z tego ześ i w Belgji o mnie nie zapomniała. Czy już umiesz mówić po francusku? Czy będziesz tam chodziła do szkoły? Haneczka jest miłą dziewczynką; ona również za tobą bardzo tęskni. Czy przyjedziesz kiedyś z wizytą do Polski? Napisz mi obszernie, jak ci się żyje w nowem otoczeniu.

Zaborowski Bogdan: Skąd masz w Śremie „Mój Głosik"? Czy ktoś ci go z Łodzi przysyła? Sądzę że przyzwyczaiłeś się do nowego miejsca zamieszkania i znalazłeś tam również miłych kolegów. Zimą jeździłeś na saneczkach, a jakie sporty uprawiasz latem? Pozdrów rodzeństwo.

Marguliesówna Ada: List nie zginął, lecz odpowiedź spóźniła się wskutek braku miejsca. Kto dostał nagrodę z konkursu czystości? Czy urządziłyście tydzień zbiórki na sztandar szkolny? Numery „Głosiku" o które prosisz, dam ci, jak będziesz na przyjęciu. Kiedy będzie przedstawienie? Książek, które polecasz, nie podaję, gdyż nie są one odpowiednie dla dziatwy głosikowej. Luśka pozdrawiam.

Szpryngerówna Sabina: Z chęcią przyjmuję cię z powrotem do grona dziatwy głosikowej. Bardzo się cieszę, że lubisz „Głosik" i proszę abyś doń często i obszernie pisywała.

Rozenberżanka Danusia: Czy już byłaś na przyjęciu redakcyjnem? Na los nie narzekaj; bądź cierpliwa, a zobaczysz, że i ciebie obdarzy on nagrodą. Jak się udało polskie ćwiczenie? Edce G. za ukłony dziękuję.

Rozenberżanka Danusia poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Orzeszkowej „Nad Niemnem" „Dziurdziowie" i „Cham" „Meir Ezofowicz" i „Eli Makower"; Korczaka: „Król Maciuś Pierwszy" „Król Maciuś na wyspie bezludnej".

Pacanowski Arnold: Witam nowego siostrzeńca. Czy kolega, który namówił cię, abyś do mnie napisał, koresponduje z „Głosikiem". Listy moich siostrzenic i siostrzeńców nigdy mnie nie nudzą; czytam je zawsze z przyjemnością.

Pacanowski Arnold prosi Leona Silskiego, aby podał mu adres za pośrednictwem „Mojego Głosiku".

Hamerówna Tolusia: Siostrzenicz ką moją już jesteś; na przyjęcie chętnie cię zapraszam. Napisz obszerniej.

Lubnicka Niusia: Dopiero dziś przyszła kolej na twoją odpowiedź a my się już dobrze znamy. Sądzę, że następne liściki będą obszerniejsze. Jakie cele ma przed sobą wasze kółko przyrodnicze? Metagram błędny.

Landauówne Helenka i Guta: Witam miłe siostrzyczki, które powiększyły grono moich siostrzenic i siostrzeńców. Przyjdźcie na które kolwiek przyjęcie redakcyjne, to się poznamy. Na list w ciągu tygodnia lub dwuch zawsze można znaleźć troszkę czasu. Czy jesteś w jednej klasie?

Horowiczówna Edka: Odpisuję ci jednocześnie na trzy liściki. Cieszę się, że podobała ci się moja miła dziatwa głosikowa. Na waszym wieczorku, niestety, nie byłam, gdyż byłam chora. Przy okazji przynieś mi waszą szkolną gazetkę do przejrzenia. Listy do mnie nigdy nie giną, tylko odpowiedzi się spóźniają. Jak się udał wieczorek? Jak wypadła klasówka z matematyki?